

Marek Szajda (Wrocław)

## „Pożegnanie z Polską”. Wspomnienia Artura Schneidera z lat 1967-1972

50 lat, które upłynęło od Marca 1968 r. skłania do refleksji nad różnymi aspektami tych wydarzeń. W publikowanych pracach o charakterze rocznicowym najczęściej podejmowana jest tematyka zajęć studenckich, politycznego przesilenia w PZPR, kampanii antysyjonistycznej (antysemickiej) wraz z emigracją ludności żydowskiej z Polski czy pokoleniowego doświadczenia, również w kontekście rewolucyjnych wydarzeń w owym roku na całym świecie. W związku z rocznicą ukazało się wiele cennych publikacji o charakterze naukowym, ale również źródłowym, w tym wspomnieniowym<sup>1</sup>. Niniejsze opracowanie ma podobny charakter. Przedstawia bowiem losy rodziny żydowskiej w latach 1967–1972 z perspektywy doświadczeń ojca i męża, oficera Ludowego Wojska Polskiego<sup>2</sup>. Jego los jest składową wielu doświadczeń Żydów polskich, którzy zdecydowali się na wyjazd z kraju po wydarzeniach Marca, ludzi opuszczających Polskę w atmosferze nagonki kampanii antysyjonistycznej, bez możliwości powrotu.

Omawiane wspomnienia są wyjątkowe z co najmniej kilku powodów. Przede wszystkim stanowią zapis doświadczeń żydowskiego oficera w okresie czystki w armii, tuż po zwycięstwie Izraela nad państwami arabskimi w wojnie sześciodniowej w 1967 r. Zdarzenia te, choć uznawane za prolog kampanii antysyjonistycznej, wciąż nie są szczegółowo opracowane<sup>3</sup>. Autor w dość skrupulatny sposób opisuje przebieg zajęć w czerwcu i lipcu w swojej jednostce oraz kolejne wypadki, które doprowadziły do opuszczenia przez niego zajmowanego stanowiska w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym. O zdarzeniach tych opowiada z perspektywy oddalonego od stolicy Wro-

<sup>1</sup> Zob. m.in.: H.-C. Dahlmann, *Antysemityzm w Polsce roku 1968: między partią a społeczeństwem*, Warszawa 2018; W. Goldkorn, *„Dziecko w śniegu*, Wołowiec 2018; M. Grynberg, *Księga wyjścia*, Wołowiec 2018; K. Naszkowska, *Ani tu ani tam. Marzec '68 - powroty*, Warszawa 2018; *Obcy w domu. Wokół Marca '68. Estranged. March '68 and its aftermath*, red. Z. Sochańska-Kumor, J. Koszarska-Szulc, N. Romik, Warszawa 2018; D. Stola, *Jewish emigration from communist Poland: the decline of Polish Jewry in the aftermath of the Holocaust*, „East European Jewish Affairs” 2017, t. 47, nr 2-3, s. 169-178; A. Tuszyńska, *Bagaż osobisty. Po Marcu*, Warszawa 2018.

<sup>2</sup> W opracowaniu posługuję się nie do końca precyzyjnym sformułowaniem Ludowe Wojsko Polskie dla podkreślenia jego charakteru oraz omawianej epoki. Rozumiem przez to Wojsko Polskie w okresie PRL.

<sup>3</sup> Zob. m.in.: J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; *Czystka w korpusie oficerskim: wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, opr. E.J. Nalepa, Warszawa 2000; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967-1968*, Warszawa 2000; P. Piotrowski, *Czystki antysemickie jako element polityki kadrowej w Wojsku Polskim w drugiej połowie lat 60. XX w.* [w:] *Wokół Marca '68 na Dolnym Śląsku. Materiały pokonferencyjne*, red. J. Hytrek-Hryciuk, W. Trębacz, Wrocław 2008, s. 89-97; również publikacje o charakterze wspomnieniowym: M. Chęciński, „Ludowe Wojsko Polskie” przed i po Marcu 1968, „Zeszyty Historyczne”, nr 44, 1978, s. 14-31; J. Kuropieska, *Wspomnienia z lat 1956-1968. Cz. 2. Od października do marca w Siłach Zbrojnych*, Warszawa 1994; T. Pióro, *Armia ze skazą: w Wojsku Polskim 1945-1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994.

clawia. Kolejnym argumentem świadczącym o wartości prezentowanej narracji jest jej perspektywa czasowa. Wspomnienia te zostały spisane już po wyjeździe do Izraela w latach 80. XX w. Są swoistym rozliczeniem z polskim, powojennym „rozdziałem” w życiu Autora. Ich tworzenie z pewnością było swoistym przepracowywaniem przeszłości i traumy wyjazdu. Jednocześnie zapiski powstawały z własnej potrzeby, bez jakiegokolwiek przymusu, konieczności czy okoliczności rocznicowych. Zostały spisane dla potomnych, ku pamięci rodzinnej<sup>4</sup> i nie były dotychczas w całości publikowane<sup>5</sup>. Tym samym można je uznać za głos na temat bolesnych wydarzeń, doświadczeń, od których upłynęło kilkanaście lat. W końcu warto podkreślić fakt, iż omawiane wspomnienia są przykładem działania pamięci, jej zmian, budowania konkretnej narracji czy wyboru metahistorii. Być może nie do końca świadomie Autor łączył niektóre wydarzenia, podkreślał znaczenie wybranych przez siebie zjawisk czy osób. Wszystko to jest cennym materiałem uwydatniającym funkcjonowanie pamięci.

Autor wspomnień, Artur Schneider (również jako Leon Sznajder<sup>6</sup>), urodził się w Wiedniu w 1920 r.<sup>7</sup> Pochodził z żydowskiej, galicyjskiej rodziny<sup>8</sup>. Jego rodzice byli częściowo zasymilowani, podtrzymując w domu tradycję żydowską oraz religijną. Dzieciństwo spędził w Krakowie, gdzie uczęszczał do II Gimnazjum im. św. Jacka, będącego katolicką placówką. W stolicy Małopolski po raz pierwszy zetknął się z syjonizmem, który szybko stał się istotnym aspektem jego życia. To właśnie aktywność w organizacji „Akiba”<sup>9</sup> była jednym z najważniejszych młodszych doświadczeń. Wraz z wybuchem wojny Schneider wyszedł z Krakowa, w kierunku Warszawy, lecz w obliczu przegranej kampanii wrześniowej powrócił do rodzinnego miasta. Zbiegł z niego w listopadzie 1939 r., kierując się pieszo w stronę Lwowa. Podczas tej trudnej podróży nielegalnie przekroczył granicę państw zaborczych i m.in. po trudnej przeprawie przez San, dotarł w grudniu do zajętego przez Rosjan miasta. Tam też spędził następne miesiące aż do lata 1940 r. pracując w fa-

<sup>4</sup> Maszynopis wspomnień otrzymałem od córki Autora mieszkającej w Izraelu. Dziękuję jej za wszelkie uwagi i komentarze do niniejszego tekstu.

<sup>5</sup> Drukiem natomiast ukazały się wspomnienia dotyczące okresu Zagłady oraz przedwojnia, zob.: A. Schneider, *Jak ścigane zwierzę*, Lublin 2003; A. Schneider, *Młodzińcze lata*, Lublin 2014; A. Schneider, *Jak ścigane zwierzę*, Lublin 2015. Fragmenty wspomnień z lat 60. opublikowano w miesięczniku „Słowo Żydowskie”, zob.: „Spóźnieni jedziemy do własnego kraju”. *Fragmenty wspomnień Artura Schneidera z lat 1967-1972*, opr. A. Reisenhel, M. Szajda, „Słowo Żydowskie”, marzec 2018, nr 553, s. 28-32. Obecnie opracowywana jest do druku ostatnia część wspomnień A. Schneidera zatytułowana *Stracone lata*, z której pochodzi niniejszy tekst źródłowy.

<sup>6</sup> Pod takim imieniem i nazwiskiem Autor funkcjonował w Izraelu. W okresie PRL we wszystkich dokumentach archiwalnych podawał zmienione imię i spolszczone nazwisko: Leon Sznajder. W niniejszym opracowaniu posługuję się pierwszą formą.

<sup>7</sup> Datę tę Schneider podawał w swoich wspomnieniach oraz dokumentach w Izraelu. We wszystkich dokumentach wytworzonych w Polsce spotkałem się z datą urodzenia o rok wcześniejszą, tj. 1919 r.

<sup>8</sup> Poniższa część została opracowana w oparciu o publikowane wspomnienia (zob. przypis nr 5) oraz życiorys zamieszczony m.in. w dokumentach aplikacyjnych na studia. Por. Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydział Prawa, W III/P-5200/alf., Sznajder Leon s. Dawida, 1963-1968, s. 7.

<sup>9</sup> Dokładnie: Związek Młodzieży Hebrajskiej „Akiba” – organizacja syjonistyczna reprezentująca umiarkowany syjonizm.

bryce mebli „Ojkos”. W tym czasie okresowo ukrywał się przed przymusową deportacją<sup>10</sup>, co też zmusiło go do kolejnej ucieczki. W jej efekcie osiadł w Krzemieńcu, gdzie został zatrudniony w pobliskich zakładach produkcji torfu. Tam też pracował do grudnia 1941 r., kiedy to został wysłany przez miejscowy Judenrat do obozu pracy przymusowej w Winnicy. Po niespełna półroczu, w maju 1942 r., Schneider wydostał się z niego i ostatecznie trafił do Dubna na Wołyniu, gdzie zdecydował się zamieszkać na terenie getta. Stamtąd zaś zbiegł na krótko przed likwidacją dzielnicy żydowskiej w październiku 1942 r. Przez kolejne kilkanaście miesięcy skrywał się w pobliskich lasach w okolicach wsi Kleszczycha i Miatyń, skąd wyszedł z ukrycia dopiero po zajęciu tych terenów przez żołnierzy sowieckich wiosną 1944 r. Jego późniejsze, wciąż wojenne, losy wiodły szlakiem bojowym na zachód w szeregach 6 Pułku Piechoty 2 Dywizji Piechoty I Armii WP, sformowanej w Związku Sowieckim. Po zakończeniu II wojny światowej Schneider pozostał w mundurze oficera, kontynuując pracę w armii na różnych stanowiskach związanych z mobilizacją, głównie w Śląskim Okręgu Wojskowym, najpierw przez krótki okres w Katowicach, a później we Wrocławiu. Na drodze awansu zawodowego doszedł do stopnia podpułkownika. Przez większość okresu swojej służby należał do PZPR.

Poniższe wspomnienia można uznać za niezwykle emocjonalne. Stanowią one wyznanie Autora, świadectwo ostatnich lat życia w Polsce. Choć w jego osobistym doświadczeniu rok 1967 był znaczący, głównie ze względu na zwolnienie z czynnej służby w armii, narracja dotyczy także kolejnego okresu, przede wszystkim wydarzeń z marca 1968 r. Co ciekawe, analizując narrację Schneidera, łatwo dostrzec pewne uproszczenia opisywanego okresu. Za najważniejsze należy uznać traktowanie lat 1967–1968 jako jednego wydarzenia, skierowanego przeciwko Żydom. Tym samym, choć kampania antysyjonistyczna miała miejsce przede wszystkim w marcu-kwietniu 1968 r., Autor o podobnej wrogości i atmosferze wspomina w innych, dużo wcześniejszych kontekstach. Omawia m.in. emigrację Żydów oraz masowe zwolnienia z pracy jako wydarzenia z 1967 r. W rzeczywistości zjawiska te na tak dużą skalę miały miejsce dopiero w kolejnym roku<sup>11</sup>. To właśnie na skutek kampanii antysyjonistycznej, w jej konsekwencji, Polskę opuściło kilkanaście tysięcy osób żydowskiego pochodzenia<sup>12</sup>. Innym, ważnym aspektem narracji jest powracająca ironia, emocjonalne zdania, zwłaszcza końcowe stwierdzenie o Izraelu, jako swoim kraju. Autor, pomimo upływu lat, odczuwał rozgoryczenie wypływające z doświadczeń przeżytych w końcówce lat 60., przede wszystkim zwolnienia ze służby w armii, trud-

<sup>10</sup> Schneider był poszukiwany i zakwalifikowany do deportacji na wschód jako tzw. bieżeniec. Zob.: A. Schneider, *Jak ścigane...*, s. 31–33.

<sup>11</sup> Przykładowo, opierając się na wyczerpanych G. Berendta, w 1967 r. z Polski wyjechało na pobyt stały (deklaratywnie) do Izraela 406 osób, natomiast w 1968 r. aż 3 437. Por.: G. Berendt, *Emigracja ludności żydowskiej z Polski w latach 1945–1967*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2006, nr VII/2006, s. 60.

<sup>12</sup> Zjawisko to w całości opisuje Dariusz Stola, zob.: D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000.

ności ze znalezieniem nowej pracy, a w końcu początkowym brakiem zgody na wyjazd z Polski<sup>13</sup>. Kraj opuszczał jako dorosły człowiek, w wieku 52 lat. Choć tuż po Zagładzie, w 1946 r., mógł wyjechać do Palestyny w ramach akcji „Bricha”<sup>14</sup>, zdecydował się pozostać w Polsce, budując swoje życie niejako na nowo na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W swoich wspomnieniach okres ponad ćwierćwiecza przeżytego po II wojnie światowej określa mianem „straconych lat”<sup>15</sup>. Na tak kategorycznym sformułowaniu zaważyły opisywane poniżej doświadczenia. Jednocześnie Schneider określił *aliję* do Izraela jako swego rodzaju przeznaczenie, które dokonało się w jego życiu. W końcowej części opracowanego fragmentu wspomnień napisał: „spóźnieni, ale jedziemy do własnego kraju, do kraju naszych marzeń młodzieńczych”, określając Izrael jako swoje miejsce, w osobistych odczuciach bezpieczną i wymarzoną niegdyś przestrzeń żydowskiego życia. Ta chronologicznie „druga ojczyzna” zostaje przez niego nazwana mianem jedyne go kraju rodzinnego, domu, przy jednoczesnej negacji dotychczasowego życia w Polsce. To właśnie nowy kraj, miejsce po migracji nazwane przez badaczy miejscem przesuniętym<sup>16</sup>, oraz tworząca się począwszy od osiedlenia się w Izraelu tożsamość, zważając na całości opowieści i krytycznej ocenie nie tylko lat 1967-1972, ale również całego okresu powojnia.

Wśród pozostałych zagadnień poruszanych we wspomnieniach warto zwrócić uwagę na kilka uwag o charakterze redakcyjnym. Język omawianych wspomnień jest specyficzny i charakteryzuje się obecnością określeń związanych z wojskiem. Choć wszystkie zdania napisane przez Autora są w pełni zrozumiałe, w niektórych przypadkach dodatkowo dodałem komentarz uściślający znaczenie użytych słów. Niekiedy Autor wprowadził fragmentarycznie zdania w czasie teraźniejszym, nie zaważyło to jednak na narracji i jej przekazie. Całość opracowania uzupełniona jest o liczne informacje rozszerzające kontekst wspomnień oraz odniesienia bibliograficzne zamieszczone w przypisach. W nawiasach kwadratowych znajdują się pełne nazwy skróconych przez Schneidera instytucji, także sformułowane przez mnie dopowiedzenia, natomiast w nawiasach półokrągłych informacje podane przez Autora w maszynopisie. Na koniec chciałbym podziękować rodzinie za udostępnienie mi materiałów i zgodę na ich opracowanie naukowe.

<sup>13</sup> Jego wyjazd był zastrzeżony przez Wojskową Służbę Wewnętrzną. Zob.: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), Akta paszportowe L. Sznajdera, sygn. IPN BU 1268/26249, bp.

<sup>14</sup> Takie propozycja mieli mu składać dawni koledzy z organizacji „Akiba”.

<sup>15</sup> Taki tytuł nosi maszynopis wspomnień z Polski z okresu po II wojnie światowej przygotowywany do druku.

<sup>16</sup> M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopolityki*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja”, 2011, nr 5, s. 195–196.

Artur Schneider

## Pożegnanie z Polską<sup>1</sup>

Od miesiąca maja 1967 r. rozpocząłem systematycznie słuchać audycji Radia Wolna Europa, a nieraz i BBC. Audycje te były zagłuszane w Polsce, tym niemniej przy odpowiednim manipulowaniu galką aparatu można było wysłuchać większości wiadomości podawanych przez te radiostacje<sup>2</sup>. Do celu słuchania radia wyznaczyłem w mieszkaniu pokój środkowy, niegraniczący ze ścianami sąsiedniego mieszkania. Wprawdzie nasi sąsiedzi również słuchali audycji tych radiostacji, ale nie musieli wiedzieć, że i ja to robię<sup>3</sup>. Aparat radiowy stał na podłodze na materacu. Nad nim stał stół. Również dwa boki stołu były obłożone materacami, by głos z radia nie przedostał się w niepożądane uszy. Normalnie nie miałem co wieczór możliwości wysłuchania zagranicznych radiostacji. Praca w W[ojewódzkim] Sz[tabie] W[ojskowym]<sup>4</sup> zabierała mi czas do [godziny] 16:00. Potem jeszcze studiowanie materiału z uczelni wymagało poświęcenia wielu godzin dziennie<sup>5</sup>. Ale gdy w maju 1967 r. zaczęła się zaostrzać sytuacja wokół Izraela, musiałem też trochę z mego czasu poświęcić na słuchanie audycji zagranicznych. Każdy dzień przynosił nowe niepokojące dla Żydów wiadomości. Przerzucenie kilku egipskich dywizji na Synaj<sup>6</sup>, koncentracja wojsk syryjskich blisko granic Izraela, wrogie i militarystyczne oświadczenia króla jordańskiego, potem zamknięcie cieśnin i blokada egipska Ejlatu<sup>7</sup>, usunięcie przez Nasera<sup>8</sup> wojsk ONZ z Synaju, wszystko to wskazywało na wyraźne prowokowanie wojny. Nie znałem sił *Cahal*<sup>9</sup>, znałem tylko suche cyfry, przytaczane przez środki maso-

<sup>1</sup> Tak Autor oryginalnie nazwał ostatni rozdział swoich wspomnień zatytułowanych „Stracone lata”.

<sup>2</sup> Radio Wolna Europa – rozgłośnia powstała w 1949 r. mająca na celu informowanie za pomocą audycji radiowych o sytuacji społeczno-politycznej, skierowana przede wszystkim do słuchaczy w państwach bloku komunistycznego; zagłuszana przez służby bezpieczeństwa poszczególnych krajów. Jej siedzibą było Monachium. Więcej zob.: A.R. Johnson, *Radio Wolna Europa i Radio Swoboda. Lata CIA i późniejsze*, Wrocław 2014; P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950-1989*, Warszawa 2007.

<sup>3</sup> Autor mieszkał w budynku w sąsiedztwie dowództwa Śląskiego Okręgu Wojskowego (wrocławska dzielnica Krzyki), zajmowanym również przez innych oficerów. Brak informacji kto dokładnie sąsiedował z mieszkaniem Autora.

<sup>4</sup> Artur Schneider (Leon Sznajder) w latach 1945-1963 pracował w Sztabie Dowództwa Okręgu Wojskowego IV (Śląski Okręg Wojskowy). W okresie 1963-1965 był zatrudniony na stanowisku szefa Wydziału II Poboru w Wojewódzkiej Komendzie Wojskowej, a od stycznia 1965 jako szef Wydziału II Poboru i Uzupełnień Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego we Wrocławiu. Dokładny przebieg służby w armii zob.: Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta osobowe Leona Sznajdera s. Dawida, sygn. 1563/74/806, Karta osobowa nr 1179, k. 74. Więcej o przekształceniach ŚOW, zob.: F. Kusiak, *Lata 1955-1960 [w:] Z dziejów Śląskiego Okręgu Wojskowego*, red. R. Majewski, Wrocław 1988, s. 81–104.

<sup>5</sup> W latach 1963-1968 Autor wspomnień studiował kierunek prawo na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

<sup>6</sup> Wojska egipskie skierowano na granicę z Izraelem 14 maja 1967 r.

<sup>7</sup> Ejlal – miasto portowe na południu Izraela z dostępem do Zatoki Akba. Decyzja o blokadzie portu i cieśniny przez wojska egipskie została podjęta 22 maja 1967 r.

<sup>8</sup> Gamal Abdel Naser (1918-1970) – egipski oficer i polityk, Prezydent Egiptu w latach 1956-1970. 16 maja 1968 r. Egipt wystosował żądanie wycofania sił pokojowych ONZ (tzw. błękitnych hełmów) z terytorium półwyspu synajskiego.

<sup>9</sup> *Cahal* – z j. hebrajskiego, dosłownie: Siły Obronne Izraela, izraelska armia.

wego przekazu. A cyfry te i położenie strategiczne Izraela wskazywały niedwuznacznie, że Izrael nie ma szans wobec wspólnych sił swych sąsiadów<sup>10</sup>. U nas w wojsku analizowano na mapie położenie małego państewka, 23000 km<sup>2</sup><sup>11</sup>, wydłużonego jak długa kiszka, w której szerokość terytorium dochodziła w niektórych miejscach do 15-18 km. Analizowano stosunek sił i środków obu stron, ilość mieszkańców, ilość wojska, czołgów, samolotów itp., a wszystko to wskazywało wyraźnie na niekorzyść Izraela. Nic dziwnego, że niepokoiłiśmy się. Buzia<sup>12</sup> posiadała w Izraelu dużą rodzinę<sup>13</sup>, wielu krewnych, wujków, kuzynów itp. W dwóch listach wysłanych przez nią w miesiącu maju pisała ona, by byli silni duchem i nie załamywali się. Jak jeszcze wtedy mogliśmy im pomóc?

5 czerwca rozpoczęły się działania wojenne<sup>14</sup>. Przez kilka dni słyszeliśmy i czytaliśmy codziennie w prasie polskiej o stałych postępach wojsk egipskich, zbliżających się do Tel Awiwu, który rzekomo płonął, o codziennych stratach lotnictwa izraelskiego, po 100-120 samolotów bojowych dziennie<sup>15</sup>. Zastanawialiśmy się, ile jeszcze samolotów pozostało temu małemu państwu? A z samego Izraela niczego nie podawano. Potem okazało się, że to milczenie Izraela było słusznym i mądrym posunięciem dla zmylenia przeciwnika. I wtedy nagle, gdy już wszystko wskazywało na to, że Izrael już przepadł „z dymem pożarów”, wtedy nagle okazało się, że wojska izraelskie doszły do Kanału Sueskiego, że Jerozolima wschodnia już wyzwolona, a *Cahal* rozgromił wojska jordańskie aż do linii Jordanu i że zajął wzgórze Golan ze szczytem Hermon włącznie. Przeszedłem niesamowity szok, gdy na szósty dzień wojny otworzyłem<sup>16</sup> Radio Wolna Europa po polsku i usłyszałem reportaż na żywo korespondenta tego radia Wiktora Trościanko<sup>17</sup> znad Kanału Sueskiego, który przedstawił słuchaczom ogrom błyskawicznego rajdu *Cahalu* przez Pustynię Synajską i rozmiary klęski wojsk egipskich. Gdy na koniec audycji usłyszałem żołnierzy *Cahalu* śpiewających nad kanałem „*Jeruszalaim szel zachaw*”<sup>18</sup> ze wzruszenia ścisnęło mnie w gardle. Podczas gdy prasa i radio zagraniczne poinformowało Polaków o sromotnej klęsce podopiecznych Moskwy, środki masowego przekazu w Polsce nabrały

<sup>10</sup> Autor ma na myśli sojusz państw arabskich, przede wszystkim: Egiptu, Jordanii, Syrii.

<sup>11</sup> Właściwie niewiele ponad 20 tys. km<sup>2</sup>.

<sup>12</sup> Takim określeniem Autor konsekwentnie nazywa swoją żonę Bronisławę (Brachę).

<sup>13</sup> Byli to dalsi krewni, z którymi żona Autora utrzymywała kontakt listowny, w większości emigranci z Polski sprzed 1939 r.

<sup>14</sup> Tego dnia Izrael zaatakował przewencyjnie wojska egipskie. Działania wojenne trwały do 10 czerwca.

<sup>15</sup> Propaganda powtarzała informacje podawane przez państwa arabskie; fakt ten podkreślił m.in. Barbara i Jerzy Holzerowie w publikacji poświęconej współczesnym dziejom Egiptu: „Wedle radia egipskiego siły izraelskie zostały rozbite, a armia egipska maszerowała na Tel Awiw. Marszałek Amer twierdził, że Egipcjanie zestrzelili 75 procent samolotów izraelskich. (...) O rozmiarach klęski świadczy fakt, że Izrael podczas walk na wszystkich frontach stracił 759 zabitych i 4 tysiące rannych, podczas gdy sam Egipt – od 10 do 12 tysięcy zabitych i 20 tysięcy rannych”. Cyt. za: B. Stepińska-Holzer, J. Holzer, *Egipt. Stulecie przemian*, Warszawa 2008, s. 160.

<sup>16</sup> Właściwie: włączyłem.

<sup>17</sup> Wiktor Trościanko (1911-1983) – polski dziennikarz i pisarz, związany ze Stronnictwem Narodowym, po zakończeniu II wojny światowej osiadł w Wielkiej Brytanii. Był stałym współpracownikiem Radia Wolna Europa, jednym z ważniejszych dziennikarzy w sekcji polskiej rozgłośni. Co ciekawe, w kontekście wydarzeń lat 1967-1968, Trościanko przejawiał niechęć do „syjonistów”, a później również do żydowskich emigrantów z Polski po Marcu, sugerując, iż zbyt wielu pojawia się na antenie radia. Zob.: P. Machcewicz, *Monachijska menażeria...*, s. 199-207.

<sup>18</sup> Z j. hebr., Jerozolima ze złota, zlocista Jerozolima

wody do ust. Nie wiedziały jak reagować, jak tłumaczyć to co się stało. To był zbyt nagły skok z gorącej kąpeli pod zimny tusz<sup>19</sup>. Oficerowie u nas komentowali to po swojemu: jeśli Polska posiada tę samą broń co kraje arabskie, jeśli posiada takich samych doradców sowieckich co kraje arabski i jeśli w Polsce szkolimy się wg tych samych doktryn i praktyk radzieckich jakie stosowano w krajach arabskich, to jakie mamy szanse wobec zachodu? Przecież mały Izrael walcząc bronią zachodnią i sposobami przyjętymi od zachodu wykazał wyższość broni i sposobu walki nad bronią radziecką i sposobami jej zastosowania!<sup>20</sup>Nastroje były pesymistyczne. Przestano wierzyć w informacje rozpowszechniane przez gazety i na falach eteru. Coraz częściej słyszało się gniewne stwierdzenia: „Prasa kłamie!”<sup>21</sup>. Na odprawie oficerów W[ojewodzki] Sz[tabie] W[ojskowym] wraz z komendantami W[ojskowych] K[omend] R[ejonowych], która odbyła się w 2 dni po zakończeniu wojny sześciodniowej<sup>22</sup> głos zabrał m.in. ppłk Jerzy Zawadzki<sup>23</sup>, komendant W[ojskowej] K[omendy] R[ejonowej] Wrocław. Skończył on wydział prawa na 2 lata przede mną: „Nie można Izraela oskarżać o agresję, przecież wszyscy wiemy, że zablokowanie portów obcego państwa to *casus belli* w myśl prawa międzynarodowego<sup>24</sup>. A samowolne usunięcie przez Egipt wojsk ONZ, które odgraniczały wojska obu państw świadczy o agresywnych zamiarach i wskazuje na to kto w tym konflikcie był agresorem”. Takie i tym podobne głosy rozlegały się prawdopodobnie w armiach wszystkich państw bloku wschodniego<sup>25</sup>. Opinia polska była wówczas zbałamucona, a środki masowego przekazu nie miały wpływu na tę opinię. W tych warunkach już na trzeci dzień po sromotnej klęsce państw arabskich zwołano na Kremlu w trybie pilnym wszystkich pierwszych sekretarzy partii bloku radzieckiego<sup>26</sup>. Władysław Gomułka w nocy musiał opuścić swe ciepłe pielesze domowe by zdążyć na rano przybyć do Moskwy. Kreml zareagował szybko, zdecydowanie i na swój sposób. Propagandę i agitację wymyślono po to, by rzeczy nieprawdziwe lub niemożliwe przedstawić jako prawdziwe i możliwe i *vice versa*. Nie wiem jakie wytyczne otrzymali władcy państw podległych Moskwie, ale ze środków które zastosowano natychmiast po powrocie Gomułki z Moskwy, i to w trybie pilnym, można sobie przedstawić następujące kierunki przeciwuderzenia radzieckiego:

<sup>19</sup> W tym znaczeniu przysnic.

<sup>20</sup> Zob. Czyska w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach, opr. E.J. Nalepa, Warszawa 2000, s. 9–10.

<sup>21</sup> Hasło to było głównym okrzykiem podczas manifestacji studenckich Marca 1968 r., pojawiającym się w różnych ośrodkach, zob.: J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 266, 287, 297. Prawdopodobnie Autor dokonał przesunięcia tego wydarzenia w pamięci na wcześniejsze wydarzenia.

<sup>22</sup> 12 czerwca 1967 r.

<sup>23</sup> Brak informacji o osobie.

<sup>24</sup> Powód do rozpoczęcia wojny.

<sup>25</sup> H.-C. Dahlmann, *Antysemityzm w Polsce roku 1968...*, s. 62–64.

<sup>26</sup> 9 czerwca 1967 r. w Moskwie odbyła się narada przywódców państw komunistycznych, w której wziął udział Władysław Gomułka. Jej wynikiem było poparcie udzielone dla Nasera. Sprawozdanie z narady i najważniejsze informacje przekazano w dniu 10 czerwca na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR. Wówczas podjęto decyzję o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem, co nastąpiło 12 czerwca. Por. B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle: Polska a Izrael 1944-1968*, Warszawa-Wrocław 2007, s. 402–405.

- Tłumaczono, że nie Izrael sam pokonał 3 państwa arabskie, ale pomoc USA dla Izraela poprzez osłonę lotniczą, zagłuszanie radiowe, wywiad i obecność USA w rejonie działań wojennych przechyliły szalę.
- Związek Radziecki naciskał na Nasera by pod żadnym pozorem nie podał się do dymisji lub nie zawarł z Izraelem oddzielnego rozejmu. Obiecał Naserowi natychmiastową pomoc wojskową i gospodarczą dla szybkiego odrestaurowania wojsk egipskich. Z lotnisk radzieckich i państw bloku wschodniego zaczęły wkrótce wznosić się w powietrze ciężkie samoloty transportowe ze sprzętem wojennym i cywilnym. Również Polska wzięła w tym udział. Z lotniska wojskowego pod Krakowem wysyłano ciężkie samoloty transportowe pełne pomocy wojskowej i gospodarczej. Ten most powietrzny trwał dość długo, a potem został wsparty transportami okrętowymi.
- Związek Radziecki rozpętał niesłychanie wrzaskliwą i na wielką skalę ofensywę polityczno-propagandową przeznaczoną na odzyskanie zaufania państw arabskich. Zerwał on wraz ze wszystkimi jego satelitami stosunki dyplomatyczne z Izraelem i publicznie zadeklarował, że nie nawiąże tych stosunków z powrotem, aż nie zostaną usunięte skutki „agresji izraelskiej”. W Polsce przy tym pojęto w brutalny sposób istniejący na świecie immunitet dyplomatyczny dla pracowników ambasad i przy wejściu na lotnisko na Okęciu w Warszawie poturbowano dyplomatów izraelskich wracających do kraju<sup>27</sup>. Jedynie Rumunia nie zerwała tych stosunków wykazując pewną samodzielność względem Moskwy. W ONZ i Radzie Bezpieczeństwa rozpętała też hałaśliwą propagandę antyizraelską żądając potępienia tzw. agresora oraz natychmiastowego zwrotu „zrabowanych ziem arabskich”.
- We wszystkich krajach bloku radzieckiego, w tym i w Polsce, przystąpiono do natychmiastowej kampanii propagandowej antyizraelskiej i antyżydowskiej dla odwrócenia uwagi społeczeństw tych krajów od prawdziwych przyczyn wybuchu wojny i jej rezultatów. Zaczęto w Polsce rozgłaszać wiadomości o tzw. piątej kolumnie żydowsko-komunistycznej<sup>28</sup>, istniejącej w państwach bloku radzieckiego, o mackach Mosadu w tych państwach. Pomocnikami Mosadu mieli być oficerowie żydowscy w wojsku, U[rzędzie] B[ezpieczeństwa]<sup>29</sup>, w milicji i innych władzach państwowych<sup>30</sup>. Postanowiono w krótkim czasie zwolnić wszystkich

<sup>27</sup> Personel dyplomatyczny Izraela opuścił Polskę 18 czerwca 1967 r. Podczas odprawy i wylotu z Warszawy doszło do nieprzyjemnych zajść: wykrzykiwania haseł wymierzonych przeciwko Izraelczykom, obcesowego traktowania dyplomatów oraz przechanek. Zob. *Tamże*, s. 409.

<sup>28</sup> Autor ma na myśli przemówienie ówczesnego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki podczas VI Kongresu Związków Zawodowych w dniu 19 czerwca 1967 r. Gomułka mówił wówczas zarówno o V kolumnie jak i o jednej ojczyźnie obywateli polskich – Polsce Ludowej. Zob. B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle...*, s. 414.

<sup>29</sup> W omawianych latach Służby Bezpieczeństwa. Organa Urzędu Bezpieczeństwa funkcjonowały do 1956 r.

<sup>30</sup> Z pewnością Autor miał na myśli szeroko rozumianą strukturę partyjną PZPR, a co z nią związane, administrację publiczną.



Żydów z prac w organach państwowych. Na pierwszy ogień poszli ci, na których można było coś znaleźć lub skonstruować, by uzasadnić karne lub dyscyplinarne zwolnienie z wojska<sup>31</sup>. I tak np. płka Alberta<sup>32</sup>, szefa Oddz.[iału] Org.[anizacji] Mob.[ilizacji] w sztabie Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy aresztowano wtedy i zarzucono mu jakieś wzięcie łapówki. Gen. Drzewieckiego<sup>33</sup> (Holzera) ze sztabu gen. zwolniono za rzekome upijanie się w lokalach publicznych i pobicie po pijanemu milicjantów. Jak podkreślały osoby, które znały osobiście gen. Holzera, przedwojennego, czynnego komunistę z Krakowa i utalentowanego oficera operacyjnego, nie chodził on do żadnych publicznych lokali i nie upijał się tam. A więc także nie mógł pobić milicjantów. Kwatermistrza Dywizji Piechoty w Lublinie, płk. Cukiermana<sup>34</sup>, usunięto z partii, zdegradowano do stopnia szeregowca i zwolniono dyscyplinarnie z wojska za to, że na mapie pokazywał oficerom kolegom jakie były przypuszczalne kierunki ataku izraelskiego na Egipt. Podobnych przykładów groteskowych oskarżeń z tego okresu można by przytoczyć o wiele więcej. Po tych i tym podobnym sprawach, które stanowiły tylko przygrzywkę do właściwej akcji usuwania Żydów z wojska i z całego aparatu państwowego, nastąpiła już normalna procedura szybkiego zwalniania Żydów i w ciągu kilku miesięcy przyniatająca większość tych oficerów została zwolniona z wojska<sup>35</sup>. Prasa wojskowa w tym czasie też nie zasypiała gruszek w popiele. Centralny dziennik wojskowy „Żołnierz Wolności”<sup>36</sup>, którego prze-

<sup>31</sup> Najgłośniejszym wydarzeniem „czystki w wojsku” były zajścia w Obronie Powietrznej Kraju z lipca 1967 r. W ich wyniku wysokie stanowiska dowódcze utracili m.in. generałowie: Czesław Mankiewicz oraz Tadeusz Dąbkowski.

<sup>32</sup> Autor ma na myśli płka Jacka Albrechta, Szefa Oddziału VIII (Uzupełnień) Sztabu Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, który został dyscyplinarnie zwolniony ze służby 26 lipca 1967 r. Według sformułowanych zarzutów Albrecht miał przede wszystkim rozpowszechniać informacje niezgodnie z przekazem Partii odnośnie wojny sześciodniowej, popierając działania Izraela. Wśród innych zarzutów były m.in. kwestia przechowywania w domu materiałów zastrzeżonych. Por. *Notatka służbowa w sprawie karnej przeciwko płk Jackowi Albrechtowi s. Mariana, b. Szefowi Oddziału VIII Sztabu Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy* [w:] *Czystka w korpusie oficerskim: wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, opr. E.J. Nalepa, Warszawa 2000, s. 150–153.

<sup>33</sup> Jan Drzewiecki, do 1945 r. Holzer (1921-2001) – oficer LWP, gen, brygady, w latach 1962-1968 szef Woj. Sztabu Wojskowego Warszawa – woj. Zwolniony w ramach czystki w armii. Oficjalnie z powodu braku wyrażenia zgody na przeniesienie na niższe stanowisko w 1968 r. został przeniesiony do rezerwy.

<sup>34</sup> Płk Henryk Cukierman był kwatermistrem 3 Dywizji Zmechanizowanej w Warszawskim Okręgu Wojskowym. Został usunięty za swoją proizraelską postawę.

<sup>35</sup> Świadectwo tych wydarzeń zawarł we wspomnieniach jeden z ówczesnych generałów, gen. Tadeusz Pióro, który w 1967 r. podał się do dymisji, zob. rozdział: *Rozprawa w Żydami i nie-Żydami. Jaruzelski* [w:] T. Pióro, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945-1968 (wspomnienia i refleksje)*, Warszawa 1994, s. 375–389. Więcej o wydarzeniach w armii w 1967 r.: J. Eisler, *Polski rok 1968*, dz. cyt., s. 462–515; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967-1968*, dz. cyt., s. 69–78; P. Piotrowski, *Czystki antysemityczne jako element polityki kadrowej w Wojsku Polskim w drugiej połowie lat 60. XX w.* [w:] *Wokół Marca '68 na Dolnym Śląsku*, red. J. Hytrek-Hryciuk, W. Trębacz, Wrocław 2008, s. 92–94. W rzeczywistości kwestia izraelska stała się przyczynkiem do wzrostu nastrojów antyżydowskich w wojsku a w konsekwencji usunięcia części oficerów za niewłaściwą postawę ideopolityczną. Według wyliczeń Edwarda Nalepy za proizraelską postawę ukarano 75 osób, przede wszystkim wydalaniem ze służby, sankcje spadły także na 26 żołnierzy przejawiających dogmatyzm i antysemityzm, głównie w postaci kary lecz nie wydalenia. Por. *Czystka w korpusie oficerskim...*, s. 20–22. Co ciekawe w tym kontekście, Autor nie wspomina o zajściach, które miały miejsce w Wojskach Obrony Powietrznej Kraju, powszechnie uważanych za najistotniejszy element nagonki antyżydowskiej w armii.

<sup>36</sup> „Żołnierz Wolności” – pierwotnie czasopismo wydawane od czerwca 1943 r. jako organ prasowy I Dywizji im. T. Kościuszki. Później jako periodyk Wojska Polskiego. W 1991 r. gazetę przekształcono w miesięcznik „Polska Zbrojna”. Zob. J. Jarowiecki, J. Łojek, J. Myśliński, A. Notkowsky, *Prasa polska w latach 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 147.

zywano „Żołnierz bez kości” – przewodził w chórze wypadów, paszkwili i wybrzydzenia syjonizmu i Żydów. Żołnierza izraelskiego rysowano tam jako małego człowieczka z krzywym nosem i z dużym hełmem na głowie. Zamiast oczu rysowano mu dwie gwiazdy Dawida.<sup>37</sup>

W 2 dni po powrocie Gomułki z Moskwy znów zorganizowano odprawę oficerów W[ojewódzkiego] Sz[tabu] W[ojskowego] i komendantów rejonowych. Na odprawę tę przyjechał specjalnie oficer z Głównego Zarządu Politycznego W[ojska] P[olskiego] i zreferował nam zagadnienie agresji izraelskiej i nasze zadania z tego wynikające. Szczególną uwagę zwrócił on na konieczność stałego tłumaczenia zagadnienia agresji, zachęcanie oficerów i szeregowych do wypowiadania się na ten temat i codzienne meldowanie do Zarządu Politycznego O[kręgu] W[ojskowego]. W ten sposób starano się by sprawa „agresji” nie przycichła i by kadra oficerska oraz żołnierze musieli stale wracać do tego tematu.

W lipcu wypadał mój planowany urlop i wykorzystałem go do wyjazdu wraz z Buzią do sanatorium w Łądku Zdroju<sup>38</sup>. Mogłem przynajmniej jeden miesiąc odpocząć od tych codziennych przejawów antysemityzmu wszczepianego tym razem od góry. Do czasu mego wyjazdu na urlop nie brałem udziału w żadnych dyskusjach toczących się u nas na ten temat, choć wszyscy patrzyli na mnie i oczekiwali mojej wypowiedzi. Wykręciłem się też od wygłoszenia tygodniowego przeglądu wydarzeń politycznych pod pretekstem migreny. Mój instynkt podpowiadał mi, że nie wolno mi otworzyć ust, bo cokolwiek powiem będzie ono wykorzystane przeciwko mnie.

Akcja zwalniania oficerów Żydów z wojska i z innych stanowisk w aparacie państwowym rozpędem przeniosła też i na takie „strategiczne” stanowiska jak np. piekarz Żyd, którego zwolniono z piekarni miejskiej, windziarz inwalida w budynku PKO przy rynku wrocławskim krawcowa ze spółdzielni i wielu, wielu innych pracowników<sup>39</sup>. Robiono wszystko aby Żydzi musieli wyjeżdżać z Polski<sup>40</sup>. I oni znów pakowali swe manatki i wyjeżdżali do Izraela. W związku z nową falą wyjazdów Żydów z Polski wprowadzono znowelizowane przepisy celne ograniczające drastycznie możliwość wywiezienia przez Żydów jedynych rzeczy, na które warte było zamienić prawie nic niewarte za gra-

<sup>37</sup> Na łamach „Żołnierza Wolności” publikowano również artykuły poświęcone „syjonistom” i ich wrogiej działalności. Wymieniano w nich m.in. żydowskich oficerów LWP lub MBP, podkreślając ich wpływy i szkodliwą działalność na rzecz Polski, zob. m.in. teksty przedrukowane przez P. Osękę: J. Barański, *Galeria zdrajców*, 4 IV 1968, „Żołnierz Wolności [w:] P. Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wicherzyciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999, s. 216-218; W. Piątek, *Odeszli, lecz nie zrezygnowali*, 16 IV 1968, „Żołnierz Wolności” [w:] tamże, s. 244-247. Jednocześnie, często na łamach tego samego tytułu negatywnie pisano o żydowskich żołnierzach i ich umiejętnościach, por. P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008, s. 68.

<sup>38</sup> Miejscowość uzdrowiskowa w Kotlinie Kłodzkiej na Dolnym Śląsku.

<sup>39</sup> Czystka w Wojsku Polskim nie wpłynęła aż tak znacząco na przejawy wrogości wobec ludności żydowskiej, jak kampania antysyjonistyczna w 1968 r. To wówczas dość powszechnie podejmowano decyzje o przeniesieniu na inne, niższe stanowiska pracowników żydowskich lub o ich zwolnieniu. Wydarzenia w armii były niejako prologiem do późniejszych działań w kolejnym roku. W tym wypadku trudno odnieść się do konkretnych przykładów podanych przez Autora, jednakże wielce prawdopodobne, iż wspomniane zwolnienia miały miejsce dopiero po wydarzeniach Marca. Przykładowo jego żona Bronisława, również zatrudniona w wojsku, w Śląskim Okręgu Wojskowym, została zwolniona dopiero w kwietniu 1968 r.

<sup>40</sup> To zdanie oraz kolejne w tym akapicie odnoszą się do wydarzeń po marcu 1968 r.

nicą złotych polskie jak np.: puch, wyroby kryształowe, porcelanowe, dywany<sup>41</sup>. Zabroniono wywozu wyrobów srebrnych itp.

W sierpniu [1967 r.] wróciłem z urlopu do pracy. Przepracowałem jeszcze 1,5 miesiąca w W[ojewódzkim] Sz[tabie] W[ojuskowym], chociaż już wcale nie miałem głowy ani chęci do tej pracy. Każdego dnia oczekiwałem, że coś w mojej sprawie przyjdzie z góry. Bałem się, by nie próbowali mi zrobić jakiejś prowokacji przed zwolnieniem. Wszystkie zbędne notatki służbowe zniszczyłem, tajne dokumenty zwróciłem do kancelarii, a nowych nie przyjmowałem. Dopiero w połowie września wezwano mnie do wydziału personalnego W[ojewódzkiego] Sz[tabu] W[ojuskowego] na rozmowę. Tam znajdowały się teczki oficerów zawodowych i podoficerów zawodowych pracujących w pionie wojewódzkim W[ojewódzkiego] Sz[tabu] W[ojuskowego]. Wydział ten zajmował się też sprawami oficerów rezerwy na przydziałach mobilizacyjnych. W ostatnim czasie, podczas mej nieobecności na urlopie, przybył do W[ojewódzkiego] Sz[tabu] W[ojuskowego] nowy oficer, ppłk Stępień<sup>42</sup>, były dowódca 15 PP w Sulęcinie. Przybył on na stanowisko zastępcy Woj[ewódzkiego] Sztabu Woj[uskiego], aby w związku z chorobą gen. Łapińskiego<sup>43</sup> pełnić jego obowiązki. Osobiście go nie znałem, jedynie ze słyszenia. Obecnie siedział on w pokoju szefa wydz[iału] personalnego, a w rękę trzymał moją teczkę personalną. Gdy usiadłem naprzeciwko niego nawet nie podniósł oczu na mnie. Widocznie wstydził się. Wiedział, że bierze udział w nieczystej grze. Wiedział, że nie ma najmniejszych powodów służbowych ani innych, by mnie zwolnić w[edług] obowiązujących przepisów prawnych zagwarantowanych w tzw. pragmatyce oficerskiej. „Wicie pułkownika – zaczął – że wobec tego co zaszło 5 czerwca tego roku... Wicie...” Wiedziałem oczywiście tzw. „agresję izraelską”, a może wstydził się podać mi taki niepewny pretekst. „Wicie – jeszcze raz powiedział – nie mamy nic do was, ale dostaliśmy takie wytyczne, że musimy was zwolnić”<sup>44</sup>. Nareszcie usłyszałem słowo o zwolnieniu... „Nie chcemy was posłać na niższe stanowisko, brakuje wam jeszcze 1,5 roku do wieku, w jakim można zwolnić podpułkownika, który pracuje już na swoim etacie ponad 5 lat i nie ma dla niego wyższego stopnia etatowego”. Ja pracowałem już wówczas 12 lat w stopniu podpułkownika. Oczywiście nie miałem zamiaru przenieść się do jakiejś zapadłej miejsciny, by w stopniu etatowym majora dosłużyć do 50 roku życia. Propozycje podobne wy-

<sup>41</sup> Więcej o emigracji po Marcu 1968 r. zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia? migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2010, s. 231–232.

<sup>42</sup> Prawdopodobnie Autor miał na myśli ppłka Janusza Stępnia, w latach 1958-1965 dowódcę 22 Pułku Artylerii w Sulechowie. W omawianym okresie był on zastępcą szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego ds. uzupełnień.

<sup>43</sup> Leon Łapiński (1920-1981) – oficer Armii Czerwonej oraz Ludowego Wojska Polskiego w randze generała brygady, w latach 1965-1968 kierował Wojewódzkim Sztabem Wojskowym we Wrocławiu.

<sup>44</sup> W styczniu 1969 r. Autor starał się o pracę w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym we Wrocławiu. Z tego powodu dyrektor tej instytucji zwrócił się o opinię dot. Schneidera do poprzedniego pracodawcy. Wystawił ją ppłk Stępień. W swojej wypowiedzi ma ona charakter pozytywny, za wyjątkiem przedostatniego zdania, które zdradza powody odejścia Autora ze służby: „Jako członek PZPR zabierał głos w dyskusjach w czasie szkolenia i zebrań partyjnych, lecz nie zawsze zajmował sprezyzowane stanowisko odnośnie sytuacji międzynarodowej”. Por. CAW, Akta osobowe Leona Sznajdera s. Dawida, sygn. 1563/74/806, Opinią służbowa z 30 stycznia 1969 r., k. 47.

dawano oficerom, a gdy ci odmawiali przeniesienia był pretekst do zwolnienia w związku z odmową przyjęcia proponowanego stanowiska służbowego<sup>45</sup>. Coś mnie korciło by go zapytać co ma wspólnego pragmatyka oficerska z wypadkami 5 czerwca lub na podstawie jakiej ustawy wydane zostały mu te wytyczne z „góry”, o których wspomniał, może na podstawie ustawy norymberskiej, bo w Polsce jeszcze takiej ustawy nie uchwalono przeciw oficerom Żydom. Ale dałem spokój. Nie warto prowokować, pomyślałem. Idąc na tę rozmowę dokładnie przestudiowałem ustawę i przygotowałem sobie furtkę do zwolnienia, której on nie znalazł. On siedział w tym czasie i machinalnie oraz nerwowo przerzucał kartki w mojej teczce personalnej. Zaproponowałem mu: „Mogą mnie zwolnić z komisji lekarskiej, jako niezdolnego do wojskowej służby zawodowej w czasie pokoju”. On „złapał się” tego. „Rzeczywiście, macie schorzenia, na które was komisja może zwolnić?” „Tak” – odpowiedziałem. „Wobec tego otrzymacie skierowanie do wojskowego szpitala okręgowego na przebadanie przez komisję lekarską”. Tak się też stało.

Do szpitala zabrałem ze sobą wszystkie książki zdrowia z całego okresu mej służby zawodowej w wojsku, z wszystkimi wpisami o przebytych chorobach, leczeniach i wynikach badań. W szpitalu na komisji wystawili mi arkusz badań lekarskich na wszystkie oddziały.

Miesiąc czasu przebywałem w szpitalu na polecenie komisji lekarskiej i we wszystkich istniejących oddziałach przebadali mnie szczegółowo, wykonali wszystkie potrzebne analizy i prześwietlenia, łącznie z sondą żołądka, woreczka żółciowego, łącznie z bolesną rektoskopią i cystoskopią itp. W końcu otrzymałem orzeczenie z jednego paragrafu o „upośledzeniu sprawności ustroju”, jako niezdolny do służby wojskowej zawodowej w czasie pokoju – kategoria „D”<sup>46</sup>. Ze szpitala otrzymałem jeszcze tydzień urlopu od zajęć służbowych. Gdy wróciłem do pracy przełożeni wiedzieli, że zostanę przeniesiony do rezerwy i oczekiwali na nadejście zatwierdzonego orzeczenia komisji lekarskiej.

15 grudnia 1967 r. zostałem formalnie zwolniony z pracy i zakończyłem karierę wojskową<sup>47</sup>. Przez rok czasu po zwolnieniu otrzymywałem moje dotychczasowe uposażenie z wojska i w tym czasie nie miałem potrzeby pracować zarobkowo. Wykorzystałem ten okres na napisanie pracy magisterskiej i zdanie 4 końcowych egzaminów na Wydziale Prawa.

<sup>45</sup> Tego typu działania były jednym z wielu powodów do zwolnienia. Jak wspominał gen. T. Pióro: „Departament Kadr w sprawozdaniach podzielił wszystkich na sześć kategorii: 1. zwolnionych dyscyplinarnie (...) 2. takich, którzy nie zgodzili się na objęcie niższego stanowiska; 3. uznanych przez wojskową komisję lekarską za niezdolnych do służby zawodowej; 4. tych, którzy nie uzupełnili wykształcenia w zakresie szkoły średniej; 5. zwolnionych z powodu przekroczenia lub osiągnięcia granicy wieku przypisanego dla danego stopnia; 6. zwolnionych na własną prośbę”, por.: T. Pióro, *Armia ze skazą...*, s. 378.

<sup>46</sup> Jak zapisano w dokumentach osobowych oficera: „Przeniesiony do rezerwy z powodu niezdolności do służby wojskowej w czasie pokoju, niezdolności do wojsk. służby zawodowej kat. „D” (art. 55 ust 1 pkt 1). Zwolniony w dniu 20.12.1967 r. z wojskowej służby zawodowej”. Cyt. za: CAW, Akta osobowe Leona Sznajdera s. Dawida, sygn. 1563/74/806, Karta osobowa nr 1179, k. 74.

<sup>47</sup> Tamże, według materiałów archiwalnych nastąpiło to kilka dni później, 20 grudnia.

W połowie listopada udałem się do dziekanatu, aby zapytać jak zwykle czy są jakieś pisma lub sprawy dotyczące samorządu studentów. Wówczas dziekanka<sup>48</sup> powiadomiła mnie, że dziekan Kosik<sup>49</sup> szukał mnie. Znalazłem go w jego gabinecie. Po moim wejściu on wyszedł mi naprzeciw (co wydało mi się wielkim gestem dla studenta), podał mi rękę i zaprosił bym usiadł. On wiedział już od kolegów wojskowych studiujących ze mną, że oczekuję zwolnienia z wojska. Gdy usiadłem wyjął z szuflady biurka pismo i podał mi je. Pismo to stanowiło podziękowanie za mój wkład w pracę samorządu studentów. Podpisane było przez dziekana doc. Kosika i dwóch prodziekanów: doc. Joncę<sup>50</sup> i doc. Jończyka<sup>51</sup>. Wzruszył mnie ten list. Widziałem w nim nie tyle podziękowanie za moją pracę, ile przejaw solidarności ze mną i chęć podtrzymania mnie na duchu.

Gdy trochę ucichło już z wojną sześciodniową, gdy prawie wszyscy oficerowie pochodzenia żydowskiego zostali już usunięci z wojska i innych organów państwowych, gdy większa część z resztki Żydów opuściła już Polskę<sup>52</sup>, opinia publiczna kraju, a szczególnie inteligencja została poruszona. Tym razem „wybuchła” sprawa wystawienia w teatrze w Warszawie sztuki A. Mickiewicza pt. „Dziady”. Między cenzurą a wystawcami toczyły się przez długi czas przetargi i „wojna nerwów”, co wolno z tych „Dziadów” wystawić, a co trzeba skreślić. W końcu wystawcy zgodzili się na niektóre poprawki. W dniu przedstawienia premierowego okazało się, że z tekstów nie skreślono wszystkich żądanych przez cenzora ustępów. Nazajutrz teatr zamknięto i władze w ogóle zabroniły wystawiania tej sztuki<sup>53</sup>. Trzeba pamiętać, że Ministrem Spraw Wewnętrznych w tym czasie był Mieczysław Moczar<sup>54</sup> (Mykoła Demko)<sup>55</sup>, który wówczas też awansował na z[astęp]-cę członka Biura Politycznego KC PZPR. Jako odwet za zakaz wystawienia „Dziadów” Mickiewicza we wszystkich wyższych uczelniach w Polsce ogłoszono strajk protestacyjny. Na uczelniach tych powstawały komitety studenckie, które prowadziły akcje protestacyjne. Malowano hasła i transparenty powielano ulotki, z którymi studenci wychodzili na ulice miast. Duża część inteligencji poparła studentów w ich słusznym żądaniu wol-

<sup>48</sup> Zapewne chodzi o pracownicę dziekanatu Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

<sup>49</sup> Jan Kosik (1919-2008) – prawnik, profesor, wykładowca akademicki. Dziekan Wydziału Prawa w latach 1964-1972, wieloletni kierownik Zakładu Prawa Cywilnego i Prawa Międzynarodowego Prywatnego. Zob. P. Machnikowski, Jan Kosik – naukowiec, organizator, żołnierz, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 2009, nr 308, s. 7–13.

<sup>50</sup> Karol Jonca (1930-2008) – prawnik, historyk, profesor, wykładowca akademicki, prodziekan w latach 1966-1974.

<sup>51</sup> Jan Jończyk (ur. 1930) – prawnik, profesor, wykładowca akademicki, prodziekan w latach 1966-1969.

<sup>52</sup> W rzeczywistości emigracja Żydów z Polski miała miejsce po wydarzeniach marcowych w 1968 r., czyli zdecydowanie później, aniżeli w tym fragmencie relacjonuje to Autor.

<sup>53</sup> Autor dokonał skrótu wydarzeń zw. z przedstawieniem „Dziadów”. W rzeczywistości premiera miała miejsce 25 listopada 1967 r. Ze względu na niekorzystne dla ówczesnej władzy reakcje publiczności podczas spektakli KC PZPR zdecydowało o zdjęciu tytułu z afisza z końcem stycznia 1968 r. Po wystawieniu po raz ostatni sztuki pochód (ok 200 osób) złożony m.in. ze studentów UW przeszedł pod pomnik A. Mickiewicza, po czym został rozpedzony przez milicję. To wydarzenie i jego konsekwencje w postaci kary kolegium dla studentów oraz późniejsza postawa władz UW były zacytowane w wydarzeniach Marca 1968 r. Zob. P. Osęka, *Marzec '68, dz. cyt.*, s. 143–156.

<sup>54</sup> Mieczysław Moczar (1913-1986) – polityk, działacz komunistyczny, generał dywizji, Minister Spraw Wewnętrznych w latach 1964-1968, lider frakcji tzw. partyzantów w PZPR w latach 60. XX w., przejawiającej poglądy nacjonalistyczne oraz antysemityczne (antyżyjonistyczne).

<sup>55</sup> S. Wiesenthal, *Recht, nicht Rache*, Ullstein Tb, Frankfurt/M Berlin 1991, s. 258 [przypis autora].

ności słowa. Była to sprawa nie tylko honoru i uczuć Polaków. To był kamień probierczy, czy Polska jest niepodległym krajem, czy też w dalszym ciągu jest wykonawcą i sługusem swego starszego brata. Tu chodziło o wieszczę narodowego, którego sztuki w wolnej rzekomo Polsce nie wolno wystawić. I gdyby ta sztuka skierowana była przeciwko Leonidowi Breżniewowi lub innym władcom Związku Radzieckiego, ale przecież sztuka ta napisana została w latach 1829/1831 i skierowana była przeciwko carskiej Rosji i jej namiestnikom w Polsce: carewiczowi Konstantemu<sup>56</sup> i senatorowi Nowosilcowi<sup>57</sup>, kierującymi akcjami terroru wobec studentów i patriotycznej młodzieży polskiej.

Od kiedy to dzieła Mickiewicza są na indeksie w wolnej Polsce? – zapytano. Warto tu zacytować część z postanowienia K[rajowej] R[ady] N[arodowej]: „W Polsce niepodległej w dniu 5 maja 1945 r. Krajowa Rada Narodowa pod protektoratem prezydenta KRN Bolesława Bieruta postanowiła zrealizować pomnikowe wydawnictwo pod tytułem Wydanie Narodowe dzieł A. Mickiewicza i polecił Radzie Ministrów wyznaczyć na ten cel odpowiedni fundusz”<sup>58</sup>. Wydanie to na zlecenie Ministra Kultury i Sztuki ukazało się drukiem w listopadzie 1949 r.<sup>59</sup> Tom III tego wydania zawiera utwór „Dziady” zarówno poema (część II i IV) jak i widowisko (niedokończone) oraz III część „Dziadów”.

Czego bali się cenzorzy i ministrowie w PRL w 1968 roku? Czekał tak panicznie zareagowali? Przecież wypadki prześladowań młodych studentów polskich miały miejsce przed stu kilkudziesięciu laty. Przecież nie władze komunistyczne były za te prześladowania odpowiedzialne, lecz carat rosyjski. Czyżby za tym caratem ujmował się pan Mykoła Demko?, przepraszam, pan minister Mieczysław Moczar, występujący jako Minister Spraw Wewnętrznych?

Nie piszę o samych „Dziadach” Mickiewicza, ale warto tu przytoczyć tylko małą próbkę jej treści. Wyjątek ze sceny VI – Salon warszawski<sup>60</sup>:

- „Bo teraz Polska kwitnie w ziemi cieniach,
- jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach...”

Wyjątek z Pomnika Piotra Wielkiego, III część, ustęp<sup>61</sup>:

- „Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie
- I wiatr zachodni ogrzeje te państwa
- I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?”

<sup>56</sup> Konstanty Romanow (1779-1831) – w okresie 1815-1830 był wodzem naczelnym armii Królestwa Polskiego i sprawował rzeczywistą władzę nad Królestwem Polskim.

<sup>57</sup> Mikołaj Nowosilcow (1761-1838) – wpływy rosyjski polityk, zaangażował się w działania wymierzone przeciwko Polakom, również jako orędownik podjętej w Królestwie Polskim rusyfikacji.

<sup>58</sup> Więcej o tuż powojennych próbach wydania dzieł Adama Mickiewicza, zob. L. Płoszewski, *O Wydaniu Narodowym „Dzieł” Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, 1956, nr 47/2, s. 317-319.

<sup>59</sup> Autor miał na myśli publikację w serii: *Dzieła Adama Mickiewicza*, wydania narodowe; 3 tom serii, zob.: A. Mickiewicz, *Utwory dramatyczne*, opr. S. Pigoń, t. A. Górski, Warszawa 1949.

<sup>60</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, Kraków 2005, s. 158.

<sup>61</sup> Tamże, s. 216.

Wielkie było wówczas poruszenie społeczeństwa, zwłaszcza inteligencji, w tym całej młodzieży akademickiej, i władze musiały jakoś na to zareagować. Zamiast pozwolić na wystawienie w stolicy Polski sztuki Mickiewicza, co mogłoby z miejsca obniżyć napięcie i doprowadzić do uspokojenia, władze poszły po innej drodze, wymyślonej już dawno przez carską ochranę. Pokazano na kozła ofiarnego – na Żydów. Oni są winni tych strajków i masowych manifestacji studentów polskich. I znów środki masowego przekazu w Polsce miały żer. A więc twierdzono, że sfrustrowana inteligencja żydowska i studenci żydowscy pod wpływem wywiadu syjonistycznego podburzają młodzież. W Polsce zostało wówczas jeszcze maksimum około 20 000 Żydów<sup>62</sup>, przeważnie starszych wiekiem emerytów. Ilu wśród nich mogło być studentów Żydów? Na pewno nie mniej jak ilość wyższych uczelni w Polsce. Władze poleciły milicji dostarczyć kilku studentów o nazwiskach żydowskich lub znanych jako Żydów, aby wytoczyć im procesy pokazowe. I tak między innymi aresztowano w Warszawie studentkę o nazwisku Toruńczyk<sup>63</sup>. Nazwisko wprawdzie polskie i panu Moczarowi powinno przypomnieć miasto Kopernika. Przecież on, Moczar, tam „studiował”, w tym Toruniu. Mieszkał i pracował w Warszawie, o znanych wyższych uczelniach, ale jako minister miał rzekomo tyle wolnego czasu, że wolał jeździć po pracy do odległego od Warszawy o 250 km Torunia. Dlaczego właśnie tam? Bo tam był jego człowiek, specjalista od paszkwili antyżydowsko-syjonistycznych – pan docent Walichnowski<sup>64</sup>. I dyplom się ma w kieszeni. Ale powróćmy do aresztowanej Toruńczyk, córki zmarłego generała Wojska Polskiego i zasłużonego bojownika o niepodległość Hiszpanii, którego jedynym przewinieniem było żydowskie pochodzenie<sup>65</sup>.

Toruńczyk po śmierci pochowany został w Alei Zasłużonych na cmentarzu powązkowskim w Warszawie. Po aresztowaniu studentki Toruńczyk wraz z grupą innych studentów, rozpoczęto wrzaskliwą kampanię przeciwko córce żydowskiego generała. A zany pan generał dyw. Franciszek Książarczyk<sup>66</sup>, też uczestnik walk w Hiszpanii, który do końca 1953 roku zajmował wysokie funkcje w M[ilicji] O[bywatelskiej] (tej, która łamała

<sup>62</sup> W rzeczywistości szacunki te były nieznacznie wyższe. Oscylowały wokół 25 tys. osób. Por. G. Berendt, *Emigracja ludności żydowskiej z Polski w latach 1945-1967*, dz. cyt., s. 53.

<sup>63</sup> Barbara Toruńczyk (ur. 1946) – dziennikarka, działaczka opozycyjna, uczestniczka wydarzeń marcowych w 1968 r. na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1980-1992 na emigracji.

<sup>64</sup> Tadeusz Walichnowski (1928-2005) – wysoki rangą oficer Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dyplomata, członek i działacz PZPR, profesor. Jednocześnie popierał frakcję nacjonalistyczną w partii. Podczas wydarzeń marcowych w tonie oskarżycielskim atakował ludność żydowską, wcześniej także aktywność militarną Izraela. Stopień doktora uzyskał na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu. Był m.in. autorem kilku książek i broszur opowiadających się po stronie państw arabskich i określających Izrael jako agresora, również stereotypowo traktujących pojęcie syjonizmu, zob. m.in. T. Walichnowski, *Program działania współczesnego syjonizmu*, Warszawa 1968; tenże, *Ważniejsze organizacje syjonistyczne*, Warszawa 1968; tenże, J. Dziezic, *Wokół agresji Izraela (1967 r.)*, Warszawa 1968.

<sup>65</sup> Henryk Toruńczyk (1909-1966) – działacz komunistyczny, żołnierz, oficer Brygad Międzynarodowych. W rzeczywistości uzyskał stopień pułkownika; od 1945 r. znajdował się poza armią.

<sup>66</sup> Franciszek Książarczyk (1906-1991) – oficer LWP, gen. broni., m.in. zastępca dowódcy ŚOW ds. politycznych i szef Zarządu Politycznego we Wrocławiu w latach 1957-1961. W omawianym okresie (1961-1968) był prezesem Zarządu Głównego Ligi Obrony Kraju, do 1962 pod nazwą Ligi Przyjaciół Żołnierza. Zob. T. Moldawa, *Ludzie władzy 1944-1991: władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 325.

kości) wystąpił z żądaniem, by za rzekomo wrogą działalność córki studentki ukarać też jej ojca, nieżyjącego już od kilkunastu lat, i wyrzucić jego kości z grobu na Alei Zasłużonych na Powązkach. Ni mniej ni więcej!

We Wrocławiu między kilku aresztowanymi studentami był też student drugiego roku Wydziału Matematycznego<sup>67</sup> Uniwersytetu Wrocławskiego – Żyd Bralek Zeichner, syn przedwojennego komunisty i inwalidy niepracującego. Rodzina utrzymywała się tylko ze skromnych zarobków matki nauczycielki. Byłem na procesie tego studenta. Proces ten wcale nie zainteresował społeczeństwa. Na sali sądowej było wszystkiego około 30 obecnych. Przysłuchiwałem się groteskowemu przewodowi sądowemu, w jaki sposób oskarżyciel i zespół sędziowski na spółkę próbowali dowieść, że wycinanie z kartonu liter do transparentu o strajku studentów stanowiło poważne przestępstwo, naruszało porządek i ład publiczny, powodowało wrzenie wśród studentów (to wycinanie liter do transparentu było jedynym punktem, do którego oskarżony się przyznał). Sąd skazał go na rok więzienia. Tę karę musiał on w całości odsiedzieć<sup>68</sup>. Rodzina Zeichnerów dopiero po uwolnieniu ich syna z więzienia wyjechała w roku 1969 do Izraela.

Ale na kilku procesach pokazowych nie można było zakończyć sprawy. Wystąpienia studenta były masowe i o dużym napięciu. I na to znaleziono radę: Jednostki wojskowe. Przygotowano specjalnie dobraną kadrę „zupaków”, którzy umieli dawać żołnierzom „w kość”, sformowano kilka jednostek, do których powołano co najaktywniejszych studentów. Jednostki te mieściły się gdzieś blisko południowo-zachodnich granic Polski, prawdopodobnie w m. Żagań lub Zgorzelec, daleko od Warszawy, by utrudnić odwiedzanie młodych „przestępców” przez rodziców. Nie wiem jaki był dalszy los tych studentów, czy ich tam długo trzymano w tych jednostkach (batalionach krnąbrnych). Jakie szczęście, że Sybir nie należy do Polski! W sprawie tych studentów nie miałem już wówczas ani wglądu w to, bo już zostałem zwolniony z wojska. Nie miałem też czasu na to ani głowy. Obroniłem swą pracę magisterską i w dniu 5 czerwca 1968 r. (prasa polska oczywiście nie przepuściła tej daty jako pierwszej rocznej rocznicy „agresji izraelskiej”<sup>69</sup>) otrzymałem dyplom magistra *iuris*.

Dowództwo Okręgu Wojskowego we Wrocławiu nie mogło jeszcze zameldować o 100% *Judenrein*. Jeszcze pracowała u nich w kwatermistrzostwie pracownica cywilna, Żydówka, na etacie starszego inspektora stołówek i kasyn oficerskich. Przełożeni nie spieszyli się zwolnić jej z pracy. Siedzieli cicho, nie pytali o nic i czekali aż sobie ktoś o niej przypomni. Dopiero w dniu 30 czerwca 1968 r. otrzymała Buzia 3-miesięczne wypowie-

<sup>67</sup> Właściwie na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UWr.

<sup>68</sup> Część kary Zeichner odpracował w obozie w Wilkowie k. Złotoryi na Dolnym Śląsku.

<sup>69</sup> Przykładem mogą być teksty zamieszczone we wrocławskim „Słowie Polskim”, zatytuowane zbiorczo „Pierwsza rocznica agresji Izraela”, zob.: „Dzień żaloby w ZRA”, „Kolejna napaść armii Dajana na Jordanię”, „Słowo Polskie”, nr 134 (7101), 6 czerwca 1968 r., s. 2. Natomiast tuż obok, na kolejnej stronie, jako ukazał się tekst oskarżający studentów żydowskich działających we wrocławskim oddziale TSKŻ, zob. „Przeciw asymilacji”, Tamże, s. 3.



dzenie z pracy<sup>70</sup>. Zapłacili jej za 3 miesiące z góry, aby nie musiała już do końca wypowiedzenia przychodzić do budynku okręgu. W ten sposób wreszcie dowództwo Śląskiego Okręgu Wojskowego zostało całkowicie wolne od Żydów.

Już po otrzymaniu dyplomu na uniwersytecie załatwiono mi z ramienia samorządu studenckiego uczelni dwutygodniową wycieczkę ze studentami uniwersytetu do Pragi, Bratysławy i Budapesztu. W Pradze miałem jeszcze możliwość wchłonąć atmosferę „Praskiej wiosny”<sup>71</sup>. Dla człowieka, który przyjechał z Polski, gdzie każdy krył się ze swoimi myślami, a tym bardziej ze swoimi słowami, było coś niepojętego w tej atmosferze wolności. Ludzie obcy prowadzili ze sobą na ulicach, parkach i deptakach otwarte, głośne i szczere rozmowy. Nie spotkałem ani jednego Czecha, który by wówczas nie popierał reform wprowadzonych przez Dubczeka<sup>72</sup>. Gdy podawaliśmy, że jesteśmy z Polski, rozmówcy nasi mieli (nie osobiście) do nas wiele pretensji, że partia i rząd polski stoją po stronie Rosji przeciwko Czechosłowacji. „Dlaczego nie pozwolicie nam urządzić sobie naszego życia tak, jak my sami chcemy?” – zapytywali nas na ulicach różni rozgoryczeni ludzie. Byli oni też rozgoryczeni w związku z przedłużającymi się „manewrami” wojsk radzieckich, których wyjścia z Czechosłowacji za długo już oczekiwali, ale nie mogli się doczekać<sup>73</sup>. Już wówczas atmosfera w Pradze była bardzo napięta, ale na ulicach wyglądała jak mityng w Hyde Parku w Londynie. Każdy z każdym dyskutował, tak jakby ich słowa miały zdecydować o uzyskaniu przez nich wolności. Niestety, nic te słowa nie pomogły. Czołgi były wówczas silniejsze jak słowa.

Mieszkaliśmy w miasteczku studenckim za miastem. Imponowały olbrzymie betonowe zespoły obiektów mieszkalnych i rządzeń sportowych. W akademiku gdzie nocowaliśmy aż się roilo się od studentów arabskich. Najwięcej było ich z Syrii. Na niektórych drzwiach pokoi wisiały tabliczki z tytułem lokatora „doktor” a obok imię i nazwisko arabskie.

Dla mnie najbardziej interesującym było zwiedzanie pozostałości starej żydowskiej Pragi, z najstarszą zachowaną bożnicą w Europie, tak starą, że leży już dużo poniżej poziomu ulicy<sup>74</sup>. Na starym cmentarzu żydowskim z tysiącami wiekowych nagrobków, przylepionych jeden do drugiego jak gdyby obejmowały się, chciałem obejrzeć grób słynnego twórcy „Golema” – rabina Jehudy Liwa ben Becalela (Maharal), żyjącego w latach

<sup>70</sup> Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, Akta osobowe pracownika cywilnego administracji wojskowej: Sznajder Bronisława c. Salomona, sygn. 2422/73/139, Pismo kierownika sekcji pracowników cywilnych Oddziału Uzupelnień Sztabu ŚOW, k. 26.

<sup>71</sup> Praska Wiosna – określenie procesów o charakterze liberalizacyjnym w Czechosłowacji, głównie w zakresie polityki, począwszy od objęcia rządów w partii komunistycznej przez Aleksandra Dubczeka w styczniu 1968 r., aż do wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji w sierpniu.

<sup>72</sup> Aleksander Dubczek (1921-1992) – I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji w latach 1968-1969.

<sup>73</sup> Autor miał na myśli ćwiczenia m.in. wojsk radzieckich przeprowadzone w czerwcu i lipcu 1968 r. pod krytonimem „Szuma-wa”.

<sup>74</sup> Synagoga Staronowa położona w centrum praskiej dzielnicy Józefów.

1525-1609<sup>75</sup>. Nie trudno było znaleźć jego grób, gdyż obok niego kręciło się najwięcej turystów, a wśród nich wyróżniali się turyści żydowscy z Ameryki. Na wielu nowszych grobach leżały kamyki, położone tam przez zwiedzających. Znalazłem grób Oppenheimera, ojca prof. Oppenheimera<sup>76</sup>, twórcy bomby atomowej. Potem zwiedziłem bożnicę Majzel<sup>77</sup> z unikalnym zbiorem przedmiotów rytuału żydowskiego. Około 30 000 takich przedmiotów, zebranych przez hitlerowców po wymordowaniu Żydów w całej Europie. W bożnicy im. Pinkasa upamiętniono na wysokiej i długiej ścianie korytarza ponad 70 000 nazwisk Żydów czeskich, których uśmiercono podczas okupacji hitlerowskiej<sup>78</sup>.

Gdy w drodze powrotnej do Polski, po opuszczeniu Budapesztu przecięliśmy koleją Czechosłowację, nie wiedzieliśmy, że było to na kilka godzin przed inwazją radziecką na Czechosłowację, która uśmierciła „praską wiosnę”<sup>79</sup>.

Po powrocie z wycieczki pobrałem w Komendzie Wojewódzkiej MO ankiety do prośby o opuszczenie Polski. Chciałem wykorzystać okres, gdy oboje z Buzią nie pracowaliśmy, by w ankietach nie wymieniać miejsca pracy, bo to komplikowało sprawę uzyskania zezwolenia. Po załączeniu wypełnionych ankiet na wyjazd odesłałem do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Wydziału Kontroli Partyjnej, moją legitymację partyjną. W lakonicznym piśmie przewodnim podałem, że w związku ze staraniami na wyjazd z Polski na pobyt stały w Izraelu odsyłałem legitymację partyjną i proszę o skreślenie mnie z ewidencji członków partii.

Moje starania o pożegnanie się z Polską trwały jeszcze pełne 4 lata, podczas których trzykrotnie otrzymywałem odmowę na prośbę o wyjazd i trzykrotnie odmowę na odwołanie się od tej odmownej decyzji. Za każdym razem uzasadnieniem odmowy był zakamuflowany art. 4. ust 2. Ustawy z dn 17.06.1959 r., co miało oznaczać, że wyjazd obywatela może naruszyć interes państwa<sup>80</sup>.

Gdy otrzymałem za pierwszym razem decyzję odmowną, udałem się od Komendy Wojewódzkiej MO i poprosiłem o widzenie się z komendantem. Zamiast komendanta przyjął mnie jakiś kapitan. Przedstawiłem mu moją sprawę: dlaczego odmawiają mi zezwolenia na wyjazd z kraju? Przecież w wojsku stałem się już niepożądanym, przecież pracy innej nie mogę otrzymać (tu przytoczyłem mu dwa przykłady moich starań o pracę radcy prawnego, jednej w Gazowni Miejskiej, a drugiej z Miejskiego Wydziału Geodezyjnego, gdzie były wolne miejsca i gdzie obiecali mnie przyjąć, lecz gdy w otrzyma-

<sup>75</sup> Maharal był znanym żydowskim rabinem, kabalistą, filozofem, według podań miał stworzyć legendarnego Golema. Był związany m.in. z gminami w Pradze i Poznaniu.

<sup>76</sup> Autor ma zapewne na myśli Roberta Oppenheimera (1904-1967) amerykańskiego fizyka, jego ojcem był Julius Oppenheimer.

<sup>77</sup> Synagoga Maisela jest siedzibą Muzeum Żydowskiego w Pradze.

<sup>78</sup> Na ścianach znajduje się ponad 77 tys. imion Żydów, którzy zginęli w czasie Zagłady. Autor posługuje się terminem „okupacja hitlerowska” używanym powszechnie w PRL w odniesieniu do wydarzeń II wojny światowej.

<sup>79</sup> Interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w ramach operacji „Dunaj” rozpoczęła się 20 sierpnia 1968 r.

<sup>80</sup> Wyjazd został zastrzeżony przez Wojskową Służbę Wewnętrzną. Zastrzeżenie zostało wycofane w połowie 1971 r. Zob. AIPN, Akta paszportowe L. Sznajdera, sygn. IPN BU 1268/26249, bp.

nej od nich ankiecie podałem „narodowość żydowska”, zawiadomiono mnie, że niestety stanowisko jest już obsadzone). „Do czego potrzebują mnie jeszcze w Polsce? – zapytałem. Jeśli zwalniają z pracy i nie chcą przyjmować do innych prac, to chyba tylko po to, bym wyjechał. Dlaczego więc nie pozwalają mi wyjechać?”. Oficer siedział jakby zafrasowany, jeszcze nie wiedział co mi odpowiedzieć. W końcu poszukał w jakimś zestawieniu i potem znalazł też pismo z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Po zapoznaniu się z treścią pisemka odpowiedział mi: „Pracowaliście w sztabie okręgu długie lata na czułych funkcjach i znacie za dużo tajemnic wojskowych. Musi przejść jakiś czas, aż tajemnica, które znacie się zdezaktualizują. Dopiero wtedy będziecie mogli opuścić Polskę”. „Jak długo to orientacyjnie może potrwać?” – zapytałem. Wzruszył ramionami. Nie wiedział.

Dopiero po zmianie „warty” w Domu Partii przy ul. Al. Jerozolimskie w Warszawie, po usunięciu Wł. Gomułki ze stanowiska I sekretarza partii i po mianowaniu na to stanowisko Edwarda Gierka, gdy zmieniono też obsadę personalną w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w UB i MO, wydano nowe wytyczne, m.in. odnośnie starych teczek osób ubiegających się o wyjazd za granicę. W lutym 1972 r. otrzymałem wezwanie do K[omendy] W[ojewódzkiej] M[ilicji] O[bywatelskiej]<sup>81</sup>. Jakiś kapitan, który mnie przyjął i u którego widziałem moją teczkę, zapytał mnie: „Córka wasza wyjechała z Polski?” – potwierdziłem<sup>82</sup>. „A wy sami nie macie zamiaru wyjechać?” – „Jak najbardziej” – odpowiedziałem mu stanowczo. „Możecie napisać prośbę o wyjazd, tym razem już otrzymacie zezwolenie”. – „A stara nie wystarczy?” – zapytałem. „Nie – odpowiedział – musi być aktualna prośba. Przecież zamiary obywateli mogą się zmienić”. Pomyślałem z sarkazmem, że oni są pierwszymi, którzy tak dbają o spełnienie zamiarów obywateli. Ale mimo to poprosiłem o arkusz papieru i na miejscu napisałem nową prośbę o wyjazd. „Za jak długo mogę otrzymać paszporty?” – zapytałem, wręczając napisaną prośbę. „W ciągu miesiąca” – usłyszałem. Podziękowałem i wyszedłem.

Po przyjeździe do domu natychmiast usiadłem do opracowania kalendarza czynności przygotowawczych do wyjazdu. Spisałem wszystkie niezliczone czynności, które były wymagane do wyjazdu. Zaznaczyłem nawet godziny wymagane do załatwienia poszczególnych czynności, miejsca załatwienia, nawet numery telefonów. Dzień otrzymania paszportów oznaczyłem jako: x+1, x+2, x+3 itd. Przecież miałem wprawę w wypełnianiu kalendarzy czynności mobilizacyjnych, które kiedyś opracowywałem. Tu również pomogło mi doświadczenie w sprawie procedury związanej z wyjazdem Żydów. Interesowałem się u znajomych wyjeżdżających, co od nich żądają i gdzie się poszczególne dokumenty otrzymuje.

<sup>81</sup> W rzeczywistości spotkanie to musiało odbyć się w 1971 r., gdyż w grudniu cała rodzina złożyła podanie o wyjazd z kraju na stałe do Izraela. Zob. Tamże, bp.

<sup>82</sup> Córka Autora, Amalia, wyemigrowała z Polski w październiku 1971 r.

20 marca otrzymałem długo upragnione paszporty na wyjazd do Izraela. To właściwie nie były paszporty, tylko dokumenty podróży uprawniające posiadacza do wyjazdu z Polski do Izraela. Coś w rodzaju paszportów nansenowskich. Przestałem już być obywatelem polskim, jeszcze nim otrzymałem te dokumenty podróży, gdyż przedtem musiałem się zrzec obywatelstwa polskiego. Podpisanie się na jakimś papierku, który mi podsunął do podpisu kapitan, było warunkiem otrzymania dokumentów podróży. Kto wie, przed ilu stuleciami moi przodkowie przybyli do Polski? Teraz tym jednym podpisem przestaliśmy być Polakami<sup>83</sup>.

Potem jazda do Warszawy, wizowanie w ambasadzie czeskiej i rejestracja w ambasadzie holenderskiej, uwierzytelnianie podpisów na różnych dokumentach osobistych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i wykupienie biletów kolejowych na ekspres do Wiednia, to były już formalności załatwiane mechanicznie.

Po powrocie z Warszawy rozpoczął się intensywny bieg z różnego rodzaju skrzynkami, skrzyniami, odwiedzanie sklepów komisowych, w których zostawiliśmy część naszych rzeczy do sprzedania, potem chodzenie od urzędu do urzędu wraz z dowodami, że nie pozostawiamy za sobą żadnych długów. Długów nie zostawiliśmy, ale wierzytelności tak. Wszak, by otrzymać ten dokument podróży musiałem zrzec się obywatelstwa polskiego, a wraz z tym przepadły wszystkie moje uprawnienia do renty za 28 lat pracy zaliczanej. Rentę tę otrzymywałem zresztą już po zwolnieniu z wojska.

Pod koniec zostało jeszcze kilka wizyt pożegnalnych u dobrych znajomych. Nie mogłem sobie też odmówić popatrzenia jeszcze raz na stary Uniwersytet Wrocławski, mieszczący się w gmachu przy Placu Uniwersyteckim nad Odrą.

\* \* \*

A więc siedzę już w pociągu z Buzią i Riną<sup>84</sup> i z naszym ręcznym bagażem. Pociąg ruszył, słynny ekspres „Chopin” kursujący na trasie Warszawa-Wiedeń. O pociągu tym, wiozącym w ostatnich latach przeważnie Żydów opuszczających Polskę, wiele już pisa-  
no, szczególnie o celnikach i ich stosunku do wyjeżdżających z Polski Żydów<sup>85</sup>. Został nam się tylko ostatni odcinek jego trasy po stronie polskiej: Katowice-Zebrzydowice na granicy z Czechosłowacją. Zostali się jeszcze celnicy. Mam ze sobą dużo bagażu ręcznego. Z trudem przy pomocy przyjaciół wtaszczyłem go do wagonu. Wiele rzeczy osobistych, które mogłem spakować w skrzyni wysłanej oddzielnie, zabrałem ze sobą, a to zgodnie z moją zasadą: lepiej dźwigać, zamiast ścigać. Po Wszystkich wydatkach przedwyjazdowych zostało mi się tylko kilkaset złotych polskich, mniej niż równowartość wówczas 5

<sup>83</sup> Autor nawiązuje do konieczności zrzeczenia się obywatelstwa polskiego i wyjazdu z kraju posiadając nie paszport, ale jednorazowy dokument podróży.

<sup>84</sup> Rina – młodsza córka Autora.

<sup>85</sup> Zapewne jest to aluzja do utrudniania wywozu niektórych przedmiotów przez celników lub odniesienie do ich sugestii otrzymania łapówek.

dolarów, a więc niewiele. Do przedziału wchodzi celniczka, dość młoda i sympatyczna. Wstaje i szepcze jej na ucho: zostało mi się trochę pieniędzy polskich, których nie zdążyłem wydać. Chcę je przeznaczyć na Czerwony Krzyż lub na odbudowę Warszawy. Czy można będzie pani je zostawić? Kiwnęła potakująco głową i wyszła na korytarz prawdopodobnie sprawdzić jeszcze jakiś przedział. Potem weszła z powrotem do naszego przedziału. „Co państwo macie do oclenia?”. – „Nic – odpowiedziałem – same rzeczy nie podlegające ocleniu”. Pokazuję jej dokumenty podróży i bilety. Ona wskazuje ręką na dużą walizkę na półce. „To wasza?” – pyta. Przytaknąłem. Zrobiła ruch ręką na dużą walizkę, by ją zdjąć. Z trudem ją ściągnąłem z półki przy jej czynnej pomocy. Celniczka była bardzo grzeczna i uczynna. Otworzyłem walizkę. Na samym wierzchu leżała bombonierka z czekoladkami „Wedla”. To był jakiś podarunek pożegnalny jednego z naszych znajomych. Wyjąłem pudełko, otworzyłem i poczęstowałem celniczkę. Nie chciała więcej wziąć jak dwie czekoladki. Potem popatrzyła tylko z góry na zawartość walizki, bez dotykania rzeczy. „Można zamknąć” – powiedziała. Znow pomogła mi, tym razem wstać ja na półkę z powrotem. „To wszystko wasze?” – pokazała ręką na pozostałe bagaż na półkach. – „Tak” – odpowiedziałem. Znow wyszła z przedziału. Popatrzyłem na zegarek. Za kilka minut powinniśmy być przy granicy – pomyślałem – ale odetchnę dopiero, gdy ją przekroczyliśmy. Około 3 minuty przed granicą wchodzi znow celniczka z jeszcze jednym celnikiem. Popatrzyła na mnie pytająco. Zrozumiałem, że nie zapomniała o pieniądzach. Wyciągnąłem z kieszeni plik stużłotówek. „Ile tego jest?” – zapytała jakby z rozczerwaniem. Przeliczyłem. 600 złotych. – „Tylko tyle mi się zostało – odpowiedziałem skromnie”. Celnicy popatrzyli jeden na drugiego, coś tam poszeptali między sobą. Potem celniczka odezwała się „Myślałam, że chodzi o większą sumę, to może pan zabrać ze sobą”. Zrezygnowanym ruchem ręki uzupełniła swoje słowa i wyszli.

Staliśmy już na granicy. Po ich wyjściu weszli do przedziału celnik i pogranicznik czeski. Byliśmy tranzytem przez Czechy, więc nie sprawdzali bagaży. Oglądali tylko nasze czeskie wizy, zsalutowali i wyszli. Wkrótce ruszyliśmy. Była północ. Koniec jednego dnia i początek nowego. Na ten nowy dzień czekaliśmy blisko 30 lat, okres całego pokolenia. Okres ciężkich przejść, zmagania i znoonej pracy. Zestarzeliliśmy się, przekroczyłem już pięćdziesiątkę, a przecież nie jechałem na wycieczkę. Mieliśmy rozpocząć nowe życie, wszystko od początku. Nawet języka, który w Polsce był moją silną bronią, też muszę uczyć się prawie od początku. Wraz ze stukotem kół o szyny oddalaliśmy się od Polski, od tej Polski, której poświęciliśmy nasze najlepsze lata, całe zdrowie i energię młodości oraz wieku dojrzałego. I co mieliśmy z tego, prócz poniżenia za nasze żydowskie pochodzenie, prócz krycia się z naszymi myślami i zamiarami? Nawet audycje radia zagranicznego musiałem słuchać mocno przyciszone, jak w konspiracji. To za tę Polskę walczyłem na froncie przeciwko hitlerowskiej armii od Wisły aż do Berlina i Łaby. To dla tej Polski pracowałem wiernie i uczciwie ćwierć wieku, a gdy nabyłem prawa emerytalne,

zmusili mnie do zrezygnowania z obywatelstwa polskiego, bym nie mógł z tych praw korzystać.

Mówili mi: „jedliście przecież polski chleb”. To prawda, że jedliśmy polski chleb, ale był to gorzki chleb, zaprawiony potem ciężkiej pracy, zaprawiony smakiem goryczy i rozczarowania. Nie dla miski soczewicy opuściliśmy Polskę. Pożegnaliśmy Polskę skrępowaną dyktaturą „proletariatu” i otoczoną „troskliwym ramieniem” starszego brata. Dlatego mimo wszystko byliśmy szczęśliwi. Spóźnieni, ale jedziemy do własnego kraju, do kraju naszych marzeń młodzieńczych. Jeśli my już nie zaznamy wiele szczęścia, to przynajmniej nasze dzieci i wnuki czeka lepsza przyszłość. I choćby tylko dla nich warto było przebrnąć tę całą długą i ciężką drogę.

W Wiedniu na peronie podchodzi do nas przedstawiciel *Sochnutu*<sup>86</sup>. W rękę trzyma plik dokumentów podróży pasażerów żydowskich, które otrzymał od konduktora pociągu. Okazało się, że tym przedstawicielem był sam kierownik *Sochnutu* w Wiedniu Beno Galewski<sup>87</sup>, również jak ja z organizacji młodzieżowej „Akiba” w Polsce. Dzięki niemu w następnym dniu otrzymałem taksówkę do swej dyspozycji, by z zamku Schönbrunn, gdzie zakwaterowano nas wraz z innymi *olim*<sup>88</sup>, pojechać na dworzec kolejowy w Wiedniu. Tam spotkaliśmy Malę<sup>89</sup>, która przyjechała przywitać nas z Frankfurtu.

Przeszedł jeszcze jeden dzień i w końcu usłyszeliśmy stukot kół samolotu o beton lotniska w Lod. Wreszcie wylądowaliśmy na izraelskiej ziemi.

<sup>86</sup> Sochnut – z j. hebrajskiego agencja, w tym kontekście powszechna nazwa instytucji: Agencja Żydowska na rzecz Izraela. Organizacja ta wspiera Żydów w trudnej sytuacji materialnej, finansowej; także pomaga przy dokonywaniu aliji.

<sup>87</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>88</sup> Z j. hebrajskiego – nowy przybyły osadnik w Izraelu, osoba, która dokonała aliji.

<sup>89</sup> Córkę Amalię. Zob. przypis nr 98.